

Locke. Między prawem naturalnym a umową społeczną [TPCT 335]

W 390. rocznicę urodzin angielskiego filozofa – chcemy wrócić do jego pracy i idei, aby spojrzeć, w jaki sposób zmieniły postrzeganie społeczeństwa, państwa i polityczności, a także zbadać konsekwencje myśli jednego z ojców liberalizmu. W jaki sposób Locke budował swoje rozumienie państwa i umowy społecznej? Czym jest jego rozumienie praw natury i jak przekładał je na tworzenie wizji społeczeństwa i państwa? Jakie konsekwencje dla tak rozumianego porządku wynikają dla społeczeństwa nowoczesnego? Czy jego wizja praw boskich stała się punktem wyjścia, czy jedynie narzędziem do stworzenia własnej idei politycznej? To sprawy, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Nowożytność to czas, w którym zaczynają powstawać koncepcje, które nie tylko redefiniują zastany porządek, czerpiący z idei antycznych czy średniowiecznego uniwersum, ale starają się organizować idee dla nowego modelu społeczeństwa. Wielki spór między rozumem a empirią o definicję zasad, które stoją za ładem państwa, tworzy nowe zręby polityczności. Wracają, co prawda, pytania o prawo naturalne i jego podstawy, ale zaczynają zmieniać charakter, zaprzęgnięte do politycznego dyskursu. Możemy spostrzec, jak pewne idee wprowadzają w ruch nowe rozumienie struktury państwa, a także zasad, które ją konstytuują. Jednak czy nie warto również dociekać, na czym opiera się rodząca się idea „kontraktu społecznego”, i w jaki sposób kształtuje ona relacje w obrębie państwa? Pytanie „Jak mogą istnieć prawa

naturalne?” pojawia się w historii filozofii w wielu formach i przebraniach, ale Locke zasługuje na uznanie za próbę sformułowania pytania wpleczonego w polityczny kontekst, a także za bezkompromisową na nie odpowiedź. Rodzi ono także pytanie o skutki tak zorganizowanego dyskursu, ponieważ, jak pamiętamy, „idee mają konsekwencje”.

W drugim *Traktacie o Rządzie* Locke przedstawił prawdopodobnie pierwszy rozszerzony opis logiki umowy społecznej. Wizja stanu natury jest u Locke'a mniej ponura niż u Hobbesa. Twierdził bowiem, że nawet w stanie natury istnieje prawo, które wszyscy ludzie uznają i którego przestrzegaliby, gdyby ich interesy nie były z nim sprzeczne. To prawo jest w nas zaszczipione przez rozum (który z kolei jest medium, przez które objawia się nam wola Boża). To właśnie „prawo natury” generuje „prawa naturalne”, które są powszechnie uznawane przez wszystkie istoty rozumne, bez względu na konkretną konstytucję polityczną, która mogłaby być im narzucona. Locke zatem, używając antycznego rozróżnienia pomiędzy prawami wynikającymi z natury, a tymi płynącymi z konstytucji czy ustaw, zaprzęga jednocześnie te pierwsze do stworzenia całego systemu, który stawia u fundamentów budowy ładu społecznego. Locke wierzył bowiem, że prawa naturalne wyznaczają granice rządowi, dając tym samym podstawy do buntu, gdyby zostały naruszone.

Co więcej, Locke wprowadził do myśli politycznej inną, bardzo wpływową koncepcję: rozdział władzy. Suweren Hobbesa jest jedynym autonomicznym źródłem, z którego biorą początek wszystkie działania wspólnoty. Jego uprawnienia są jednocześnie ustawodawcze, wojskowe i wewnętrzne. Locke argumentował, że nawet jeśli takie uprawnienia są w praktyce wykonywane razem lub przez jedną władzę, są one

teoretycznie rozdzielne i mogą być zarówno wykonywane, jak i uzasadnione niezależnie. Można powiedzieć, że Locke stał się autorem swego rodzaju „manifestu liberalnego”, broniącego jednostek „dążących do życia, wolności i własności w świecie transakcji opartych na zgodzie”. Jednak zdaje się, że wielką słabością Locke'a było przekonanie, że racjonalna kalkulacja może zapewnić porządek bez wspólnotowej „wzajemnej lojalności” wobec państwa narodowego.

Uwadze nie może ujść to, że istnieje pewna niespójność między jego krytyką wrodzonych idei w *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* a jego wiarą we wrodzone idee rozumu w *Traktacie*. Jednak, jak można domniemywać, logicznej niezgodności tych dwóch stanowisk nie należy traktować koniecznie jako wady systemu, ale raczej jako symptom pewnych założeń filozoficznych Locke'a, które nie naruszają poważnie spójności jego fundamentalnej postawy. Locke – jak się zdaje – nie usiłował wniknąć w elementy natury ludzkiej, ale zadowalał się opisem człowieka takim, jakim zastał go w kontekście kulturowym i politycznym. Stąd często politycznym koncepcjom Locke'a zarzuca się, że szkicują obraz nowego człowieka tak, jak nowożytny człowiek chciał sam siebie widzieć. W związku z tym jego traktat jest raczej pewnym aktem założycielskim dla rozumienia społeczeństwa nowoczesnego.

Locke'owska forma nowoczesności jest znacznie bardziej atrakcyjna niż dość szorstka teoria powstała pod piórem Makiawela. Locke odwoływał się do czegoś, co wydawało się wersją tradycyjnego prawa naturalnego i wspomagając się teorią, która dobrze wpasowała się atmosferę coraz bardziej deistycznej wizji rzeczywistości. Powstała na przecięciu świata teocentrycznego i antropocentrycznego. Leo Strauss sugeruje zastosowanie przez Locke'a języka Objawienia – czy raczej subtelnej

*Według Locke'a to człowiek,
nie natura jest źródłem prawie
wszystkich wartości: człowiek
zawdzięcza niemal wszystko
swoim własnym wysiłkom*

gry między
światopoglądem
chrześcijańskim a
zyskującym
popularność
deizmem – niby
zasłony dymnej dla
nowoczesnego
projektu ekspansji

społeczeństwa technologicznego. Przez budowanie cywilnego społeczeństwa na egoizmie, a nie na bezskutecznym odwoływaniu się do cnoty. Tym samym wraz z Locke'iem zostają porzucone dwie wielkie tradycje: biblijna i filozoficzna, jednocześnie umacniając sposób patrzenia na człowieka jako na początek czy centrum tego, co definiuje moralność. Według Locke'a to człowiek – a nie natura, praca człowieka – a nie dar natury są źródłem prawie wszystkich wartości: człowiek zawdzięcza niemal wszystko swoim własnym wysiłkom. Nie wdzięczność, świadome posłuszeństwo czy naśladowanie natury, lecz pełne zaufanie do siebie i twórczość stały się odtąd znamionami ludzkiej szlachetności. Człowiek jest skutecznie wyzwolony z ograniczeń natury, a tym samym jednostka jest wolna od społecznych więzów poprzedzających wszelką zgodę czy umowę – a dzięki swojej produktywności tworzy najsilniejszą więź społeczną. Dochodzi do kolejnego odwrócenia: już nie szczęście i szukanie tego, co dobre, lecz tego, co daje doraźną satysfakcję – zaczyna konstytuować społeczne relacje.

Dlatego Voegelin upatrywał w pracach Locke'a przypadek duchowej choroby w sensie platońskiego *nosos*, pewną przemianę purytanizmu, w którym potrzeba mistycyzmu opadła, zniknęły elementy moralnego

porządku społecznego wywodzące się z tradycji biblijnej, pozostawiając jedynie pasję zdobywania własności.

W 390. rocznicę urodzin angielskiego filozofa – chcemy wrócić do jego pracy i idei, aby spojrzeć, w jaki sposób zmieniły postrzeganie społeczeństwa, państwa i polityczności, a także zbadać konsekwencje myśli jednego z ojców liberalizmu. W jaki sposób Locke budował swoje rozumienie państwa i umowy społecznej? Czym jest jego rozumienie praw natury i jak przekładał je na tworzenie wizji społeczeństwa i państwa? Jakie konsekwencje dla tak rozumianego porządku wynikają dla społeczeństwa nowoczesnego? Czy jego wizja praw boskich stała się punktem wyjścia, czy jedynie narzędziem do stworzenia własnej idei politycznej? To sprawy, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.*

